

Adsumus, Sancte Spiritus

Stajemy przed Tobą, Duchu Święty

– modlitwa Synodu

Stajemy przed Tobą, Duchu Święty.

Stajemy – choć często zniewoleni bezmiarem własnego grzechu – to jednak w szczególny sposób zgromadzeni w Twoje imię.

Przyjdź do nas, bądź z nami, i zechciej przeniknąć w głąb naszych serc. Naucz nas, co mamy czynić i jak postępować; ukaż nam, ku czemu powinniśmy zmierzać, byśmy – z Twoją pomocą – mogli się Tobie we wszystkim podobać. Ty, który jako jedyny – wraz z Ojcem i Synem nosisz chwalebne Imię

– sam bądź jedynym doradcą i sprawcą naszych postanowień.

Ty, który w najwyższym stopniu miłujesz to, co słuszne, nie dopuść, abyśmy byli mącicielami sprawiedliwości. Niech ku przewrotności nie pociąga nas niewiedza; nie mami przekupstwo; niech nas nie zwodzi wzgląd na urząd lub osobę.

Złącz nas skutecznie ze sobą darem Twojej łaski, tak abyśmy w Tobie stanowili jedno i w niczym nie odstąpili od prawdy. Skoro zostaliśmy zebrani w Twoje imię, niech tak – z łagodnością – we wszystkim przestrzegamy sprawiedliwości, aby teraz żaden nasz osąd nie sprzeciwił się Tobie, a w przyszłości byśmy osiągnęli wieczną nagrodę za dobrze spełnione czyny.

AMEN

I. Człowiek, do którego jesteśmy posłani

Raz jeszcze o indywidualizmie

Spinając powyższe rozważania, wskazujące z KIM i GDZIE można poszukiwać przestrzeni spotkania, należy na koniec zastanowić się również JAK to robić i KU CZEMU w tym spotkaniu zmierzać. Powtórzmy – indywidualizm i oczekiwanie od jednostki pójścia *swoją drogą*, to bardzo wyraźny rys naszej kultury i wręcz wymóg, który zaczyna być postrzegany jako cel życiowy. „Krocząc innowacyjnymi ścieżkami kreatywnego rozwoju, sami dla siebie jesteśmy mistrzami”¹. Ten „uwalniający” projekt w wielu przypadkach staje się trudnym do uniesienia balastem. Oczekiwania wobec jednostek nie przekładają się na poczucie spełnienia i satysfakcji, których miarą jest poczucie bycia szczęśliwym. Wiąże się to też niejednokrotnie z niezaspokojeniem potrzeby akceptacji i coraz częściej z poczuciem samotności. Bycie dla siebie „mistrzem” w przypadku rezygnacji z wiary, nie kończy, a raczej otwiera dylematy. Wykluczenie Kościoła z własnego życia nie przekreśla potrzeb duchowych. Są one teraz nazywane inaczej i gdzie indziej poszukuje się ich zaspokojenia. I to może być punktem wyjścia do spotkania. Przy czym należy wziąć pod uwagę, że we wszystkich wskazanych wyżej sytuacjach możemy i najczęściej mamy do czynienia z człowiekiem, który, zdaniem wielu

¹ M. Libiszowska-Żółtkowska, dz.cyt., s. 202.

współczesnych psychologów i psychoterapeutów, ma dziś narcystyczną osobowość, która charakteryzuje się kruchością – niekiedy używa się tu metafory *płatków śniegu*. To człowiek, który bardzo łatwo może zostać złamany przez trudne doświadczenia, a przede wszystkim brak afirmacji, stąd ciągła potrzeba potwierdzania wartości i oczekiwanie akceptacji ze strony świata zewnętrznego. Każda porażka i niepowodzenie otwiera tzw. narcystyczną ranę, która boli, jest źródłem wielkiego cierpienia i wzmagą potrzebę koncertowania się na sobie, by się chronić od świata, który w przeżyciu zagraża nam rani i rozczarowuje. Trzeba uczciwie powiedzieć, że po części wszyscy dzisiaj jesteśmy narcyzami, dlatego bardzo trudno nam przyjmować krytykę, wytrzymać frustrację i cierpliwie czekać na osiągnięcie celu – chcemy natychmiast zaspokajać nasze potrzeby, realizować plany. Przypominamy w tym małe dzieci, które, kiedy płaczą, a matka długo nie przychodzi, mają nie tylko silne doświadczenie odrzucenia, ale także własnego rozpadu i unicestwienia. Na przykład, w odniesieniu do innych często oczekujemy natychmiastowego efektu w postaci nawrócenia i to na „naszych warunkach”. Tymczasem współczesny człowiek sam musi odkryć prawdę, która jest w nim. Chce być słuchany, akceptowany i nieoceniany. Punktem wyjścia nie może więc być obraz Boga wzmacniającego poczucie winy, lecz Boga, który jest miłością i zbawia. Ramą spotkania jest zatem towarzyszenie w drodze i cierpliwe słuchanie, które ucieka od własnych ocen.